ROZMAITOŚCI.

Nro. 6. dnia 11. Lutego 1824.

UWAGI GALICYIANINA W PODROŻY DO LITWY I BIAŁORUSI, W LECIE R. 1822 ODBYTÉY.

W podróży moiéy do Litwy i Białorusi, starałem się zwracać uwagę na mieysca i okolice, które przebywałem, i wypytywać się o szczegóły, które wiadomości mieszkańców kraiu naszego naygodnieyszemi być mi się wydały. Powróciwszy do Galicyi, owoce téy podróży, iakie zebrać w moich siłach było, powierzyłem kilku znaiomym, a polegaiąc na ich zdaniu, zachęcony przez nich i tylekrotném wezwaniem Redakcyi Rozmaitości lwowskich o nadséłanie podobnych opisów, ośmielony, takowe czytelnikom tychże udzielam.

Chcąc iednak rzecz całą uczynić interessownieyszą, postrzeżenia moie pomnożyłem wiadomościami historycznémi, czerpanémi z dzieiów podanych nam przez pisarzy dawnieyszych, za któremi przemawia powaga. Opisy mieysc poiedynczych idą tym porządkiem, iak mi ie sposobność nastręczała, iak tego przedmiot wymagał, i iak gdzie dłużéy, lub krócéy zabawiłem; dla tegotéż czytelnik natrafi tu i ówdzie na mieysca, nad któremi dopiéro w powrocie od kresu moiéy podróży dokładniéy się zastanawiałem i dokładniéy ie opisuię; znak, że w powrocie dłużéy tam zabawiwszy, mogłem się w nich lepiéy rozpatrzyć i powziąć o nich dokładnieyszą wiadomość.

Wreście, gdy naygłównieyszym celem opisów tego rodzaiu, prawda i użyteczność być powinny, i takowe słusznie nad chwilową zabawę przenosić należy, użyłem w ninieyszym opisie stylu prostego, to iest: historycznego; każdy albowiem przekonany dostatecznie, że styl kwiecisty przechodząc nieznacznie w romantyczność, maluie nayczęściéy przedmioty powabnieyszémi farbami, iak są w istocie, a tém samém oddala się od prawdy, która tu tak ważną stanowi posadę.

Minąwszy granicę naszą (austryiacką) za Brodami, piérwsze miasto pograniczne rossyyskie Radziwiłłów, o milę od Brodów, położone w byłém Woiewództwie wołyńskiém, powiecie włodzimirskim, niegdyś przez Xiążąt Radziwiłłów założone i od ich imienia nazwane, od lat ośmiu widocznie się poprawiło; i ieżeli ta sama progressyia trwać będzie do lat mniéy więcéy 50, Radziwiłłów wyrówna Brodóm, tak co do handlu, iak ludności i zabudowania. Obszérne otaczaią go lasy i piaski; a zacząwszy od tego miasta, droga pocztowa iest bardzo széroka, ciągle we cztéry rzędy a nawet po lasach drzewami, zapewne od roku lub dwóch wysadzona. Mosty są wszędzie dobre, z poręczami na słupach arszyn wysokich, okrągłych, po dwa osadzonemi, i czarno z białém przy lamówkach pąsowych malowanemi, co bardzo przyiemny widok sprawuie. Z Radziwiłłowa przyiechałem do Dubna; miasta powiatowego, które o 7 mil od Radziwiłłowa a 20 od Lwowa odległe, położone iest nad rzeką Irwą, i należało niegdyś do Woiewództwa wołyńskiego; iest nieregularnie zabudowane, i iak powszechnie miasta polskie, ma wązkie, krzywe i niebrukowane ulice. Było niegdyś warowne; ma

)(

zamek dobry, w kształt czworoboku założony i dokoła opatrzony rowami; wiele katolickich kościołów i cerkwi greckich, Opactwo Bazyliianów i szkoły. Jest dosyć obszérne. Należało przedtém do ordynacyi Xiążąt Ostrogskich, w podziale dostało się Xiążętom Sanguszkom, a potém familii Xiążąt Lubomirskich, którzy ie dotąd posiadaią. Po odpadnieniu Lwowa pod panowanie austryiackie, Dubno wyznaczone od roku 1774 na mieysce ziazdu kontraktowego, ściągało do siebie około trzech Króli mnogość obywatelów. Zmarły niedawno dziedzic Xiążę Michał Lubomirski, wiele poczynił rzeczy ku wygodzie, bezpieczeństwu i zabawie gości kontraktowych. Roku 1794 kontrakty przeniesione zostały do Kiiowa; dziś tylko mnieysze bywaią ziazdy. W piérwszych zaś latach przez kontrakty i nader liczne iarmarki, wzniosło się to miasto do 1127 domów, które iednakże prawie wszystkie były drewniane, i liczyło do 5635 mieszkańców, po naywiększéy części żydów; w następnych latach pomnożyło się na 1336 domów i 6000 mieszkańca, lecz podczas iarmarku ludność przybyłemi osobami pomnożona wynosiła czasem 20 i 30,000. Przybywali tam na iarmarki Turcy, Grecy, Ormianie, Anglicy i Niemcy ze swoiemi towarami, co niezmiernie powiększało obieg pieniędzy, i utrzymywało znaczny handel z Austryią, Prusami, Saxoniią i Turcyią. Lecz od r. 1807 Dubno upada. Naypięknieysze bowiem obywatelskie domy pogorzały. Nakazano Jenerałowi Dywizyi stoiącemu w Dubnie, ażeby swoim kosztem pałac Chodkiewiczów odnowił, lecz ponieważ nie iest w stanie tego uczynić, gmach ten wkrótce w gruzy się zamieni. Piwo w Dubnie na sposób angielski robione, wcale iest dobre, w dwóch gatunkach, po 15 groszy i po złotemu butelka. Kultura roli około Dubna nie zła, podleysza iednak od galicyyskiéy. Urodzaie więcey źle mierne, niż dobre. Ludzie są nieużyci, nawet drogi pokazać nie chcą. Minąwszy Dubno, kultura i urodzaie coraz są gorsze. Żydzi mocno obdzieraią podróżnych.

O wiorst 15 od Dubna, iest wieś Młynów, familii Chodkiewiczów dziedziczna, ma pałac piękny, ogród angielski, a szczególniéy gatunek topoli piękny, rosnący od ziemi w gałęzie, iakby każde drzewo w koszyku stało.

O 6 mil od Dubna Łuck, miasto nad rzéką Styrem i Wsteczem. Styr bierze początek niedaleko Oleska, blisko źrzódeł Bugu, i oblewaiąc Łuck i inne miasta wpada do Prypeci. To miasto iest także powiatowe, było przedtém stołeczne powiatu i całego byłego Woiewództwa wołyńskiego, miewało seymiki woiewództwa, na przemianę z Włodzimiérzem, mieściło sądy grodzkie i ziemskie, tudzież miało starostwo grodowe; niemniéy było siedzibą Woiewody, Kasztelana i Starosty. Zaszczycone iest dwiema katedrami Biskupów, katolickiego i grecko-unickiego. Jest dosyć znaczne i obszérne, liczy wiele kościołów, cerkwi i klasztorów, Bernardynów, Bonifratrów, Dominikanów i szkoły. Było w niém także Kollegium iezuickie. Zdobi ie zamek niegdyś obronny, w którym mieszka Biskup unicki. Łuck liczy przeszło 800 domów i 3,676 mieszkańca. Podług ostatniego spisu polskiego miał tylko 597 domów i około 2,500 mieszkańca. Jest dosyć handlowny, ma niektóre fabryki i liczne iarmarki. Żydzi i Karaimy maią właściwą część miasta. Po pożarze wybuchłym przed kilkunastu laty bardzo znacznie się poprawia. Łuck (podług Naruszewicza Historyi polskiey Tom II.) budowany r. 1000 przez Włodzimiérza Xięcia, oblężony był r. 1073 przez Bolesława Smiałego, i wzięty wraz z całym Wołyniem, Polszcze zhołdowany został. Pod panowaniem rozdrobnionych Xiążąt Ruskich w ich domowych kłótniach i naiazdach rozmaitéy doświadczał kolei. Pod Litwinami w rebelii Świdrygiełła przeciw Władysławowi Jagielle. Roku 1429 na dniu 6tym miesiąca Stycznia, odprawił się w Łucku sła-

wny ziazd Monarchów, których Witold, Wielki Xiążę litewski swoim kosztem przez 50 dni podeymywał. Na tym zieździe było prócz Witolda i Władysława Jagiełły Króla polskiego, i wielu Xiążąt litewskich, trzech Xiążąt mazowieckich (płocki, rawski i warszawski), wielu Xiążąt ruskich, Zygmunt Cesarz z żoną, i wielu Xiążąt Państwa Rzeszy, Eryk Król duński i szwedzki; daléy Paleologa Cesarza carogrodzkiego Posłowie; Bazyli Car moskiewski, Borys Car twerski, Olha Car rezański (Wielcy Xiążęta). Perekopski i Zawołhanski, tatarscy Hanowie, Mistrzowie Krzyżaccy, pruski i inflantski. Celem tego ziazdu i przedmiotem naradzania się, miało być ułożenie środków oparcia się grożącéy iuż ottomańskiéy potędze. Roku 1431 miasto Łuck prócz zamku ogniem zniszczone zostało; zwało się przedtém po łacinie Luckum albo Lucca; potém od zboru Florenckiego r. 1438 odprawionego, zwać się zaczęło Luceoria, a to z przyczyny, że dwóch Biskupów było na tym zborze, którzy się zwali Lucenses; ieden od Luki miasta we Włoszech, drugi od Łucka polskiego; zaczém stanęło, aby włoski Biskup zwał się Lucensis, a polski Biskup Łuckim, na potém pisał się Luceoriensis, i Katedra iego nie Luckum, ani Lucca, ani Lucia, ale Luceoria zwała się. Biskupstwo łuckie łacińskie, założone zostało roku 1264 przez Bolesława V. (wstydliwego) za potwierdzeniem Urbana IV. Papieża. Biskup łucki ruski, miał pierwszeństwo przed Połockim i Smoleńskim Arcy-Biskupami, i w publicznych podpisach, używał tytułu: *Exarchae totius Russiae.* Grunta około Łucka są bardzo urodzayne; zabudowania zaś chłopskie i dworskie, są na sposób poleski, chaty kurne, okienka małe, z szkła umyślnie na to robionego w kółka małe brzydkie. Lud brudno się nosi, rysy twarzy ma bardzo nieprzyiemne. Żydzi zaś i tu drą podróżnych.

W pół drogi na wielkim trakcie z Łucka do Kowla, leży Rożyszcze, maiętność Hrabiego Baltazara Komorowskiego, ożywiona zegarem na cerkwi ruskiéy dosyć mizernéy. Szczególniéy wydaie się tu pięknie rzeka Styr, iakby w kanał wzięta, przeszło 2 wiorst w prostéy linii płynie. Tu droga pocztowa z 10 wiorst samą iarzębiną sadzona. Po 1000 drzew na wiorstę wychodzi, to iest: we 4 rzędy po 250, bo wszędzie iakem iuż wspominał, drogi pocztowe na wielkim trakcie są drzewami we cztéry rzędy sadzone. Lasy tu są od lat kilku bardzo dobrze utrzymywane, i wkrótce będą w naylepszym stanie. Za Rożyszczami zaś są bardzo zniszczone i okropną maią postać, iakby umyślnie kto chciał obok porządku leśnego, nieporządek umieścić, dla okazania skutku iednego i drugiego.

Zostawiłem Kowel w lewo, i iechałem drogą prywatną, o dwie mile bliżéy do Niesuchoiża *). Im bardziéy się oddalałem od gościńca pocztowego, tém gorsze postrzegałem gospodarstwo rolne i nieporządek wielki we wszystkiém.

Bruchowicze wioska, ma dóm dosyć piękny szlachecki, kościółek niewielki, ale niegdyś także piękny; dziś to wszystko i kościół i dworskie zabudowania nadniszczone, a nawet naprawy przedsięwzięte, idą bez porządku.

We wsi Gorczewicach o dwie mile od Niesuchoiża (w bok Kowla), iarzma z radłami u wołów będących na polu niezmiernie widziałem długie, tak, że wół od wołu idzie może o 4½ łokcia lub więcéy daleko. Niedopytywałem się o to, i nie znam przyczyny takiéy osady iarzma. Brony w tém mieyscu daią się iuż postrzegać drewniane, iedne na sposób taki, iak żelazne, drugie w kabłąk, czyli obwód półmiesiącowy zagięte i użewkami pokrępowane, aż do każdego zęba. Do Niesuchoiża bardzo zła lasami droga, dwie mile iadąc żadnéy karczmy ani wsi nie ma. Niesuchoiż miasteczko bardziéy poleskie niż inne, dość ludne, położone nad rzéką Turzysk,

*) Na mappach Niesuchowice.

ma 148 domów. Żydzi są maiętnieysi, iak zwykle na trakcie pobocznym siedzący. Dostać można przecie mięsa i chleba. Z Niesuchoiża do Ratna iest mil pięć, iedzie się piaskami, rzadko gdzie widać wieś z kilkadziesiąt chałup złożoną, lub karczmę. O trzy mile blisko pod Ratnem iuż się błota zaczynaią, zwane pińskiemi. Tu lud co raz głupszy i bardzo nieprzyiemnéy twarzy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

DUMA
W RUINACH STAREGO ZAMKU.

(*przeło. z niemieckiego Mathissona.*)

Milczącą ciszę rozsiał wieczór szary,
Słabną odgłosy, iuż wszystko spoczywa,
I ledwie czasem w mieyscu gdzie mur stary,
Smętnemi tony świérczek się odzywa.
Miła spokoyność walczy z scen natłokiem
Powoli ciągną napaszone trzody,
Znużony wieśniak utrudzonym krokiem
Wraca po pracy do oyców zagrody.

*

Tu na tym wzgórku, pod drzewami temi,
Na szczątkach ruin ubiegłéy przeszłości,
Gdy mnie czas dawny owiał duchy swemi,
Te moie pienia poświęcam żałości.
Z żałością dumam, iak przed stema laty
W mieyscu, gdzie teraz pokruszone mury,
Wznosił się zamek we wszystko bogaty,
Na samym szczycie téy skalistey góry.

*

Tam, gdzie z filara leży stos kamieni,
W które szeleszcząc zefirek się wkrada,
A mdłego światła ostatek promieni,
Przez pustne okna aż do środka wpada.
Tam niegdyś może starością zgrzybiały,
Ze łzami oyciec żegnał swego syna,
Którego z sercem pełnem szczytnéy chwały
Do boiu własna wzywała kraina.

*

„Idź drogą sławy" rzekł mu boian siwy,
Gdy go opinał swym mieczem dowodnym,
„Wróć iak zwycięzca, lub nie wracay żywy,
„Byś się stał imion twych naddziadów godnym."
A dzielny młodzian w zachwyceniu cały,
Śmiertelne gromy rzucał swem spoyrzeniem,
Takim rumieńcem lice mu pałały,
Jak pała róża iutrzenki promieniem.

*

Jak z grzmotem chmura, tak rycerz w zawody
Marsowe, leciał pełen cnéy ochoty,
Jak podczas burzy las sosnowy młody,
Giçły się przed nim nieprzyiazne roty.
Jak cichy strumyk, co bieży w krzewinie,
Wraca łagodny do oyca podwoi,
By mu łzę otarł, co z radości płynie,
By się mógł oddać wiecznie lubey swoiey.

*

Nieraz wprzód ona trapiona tęsknotą,
Na szczycie wieży trawiła poranek,
Aż widzi z dala śklnącey zbroi złoto,
Słyszy tęt koni, zbliża się kochanek.
W milczeniu rękę podaie mu zwolna,
To się rumieni, to znów całkiem blada,
Lecz ani Petrarch, ani Saffo zdolna
To nam opisać, co iey oko gada.

*

Gdzie dzika zarośl rzuca gęste cienie,
Za którą sowy swą siedzibę maie,
Wesoło trwało kielichów dzwonienie,
Aż zbladło światło, co gwiazdy rzucaią,
Stare podania o krwawem zwycięztwie,
I dzieie przygód podczas woyny świętey
Wzniecały w piersiach wspomnienia o męztwie,
Którém z rycerzy każdy był przeięty.

*

Sroga przemiano! Noc zgrozą osłania
Mieysce, gdzie niegdyś przepych z mocą żyły,
Wieczornych wiatrów przeczuć pełne wiania
Słychać, gdzie grona mężów się cieszyły,
Badyl tam rośnie w ostre kolce zbroyny,
Gdzie błagał młodzian o tarczę i zbroię,
Gdy trąba oyca wzywała do woyny,
By, wsiadłszy na koń, śpieszył w krwawe boie.

*

Głęboko leżą w ciemnem łonie ziemi
Kości z rycerzów, w proch zmienione może,
Ledwie w pół wklęsłe pomniki nad niemi
Poświadczyć mogą, ich grobowe łoże.
Wiele z nich znikło w powietrzu z wiatrami.
Znikła ich pamięć iak zachodne cienia,
Wieku rycerstwa! nad twemi czynami
Wznosi się czarna chmura zapomnienia.

*

Tak się to wielkość tego życia kończy,
Tak niknie mara czczéy dumy i mocy,
Wszystko z tey ziemi czas w polocie rączy
Grzebie w bezdenną przepaść ciemnéy nocy,
Tak więdną laury na skroni walecznéy,
Tak świetne czyny na marmurze ryte,
Urny pamięci poświęcone wiecznéy,
I pienia wieczną sławą znamienite.

*

Wszystko, co sercu sprawia zachwycenie,
Albo w niém wzniecа zwodnicze nadzieie,
Znika, iak słońca iesienne promienie,
Gdy czarna chmura twarz Feba odzieie,
Nie ieden w wieczór weselił się mile,
A ranne zorza znayduią go w grobie;
Nawet miłości i przyiaźni chwile
Nikną z tey ziemi bez śladu po sobie.

*

Miłości! twoie czaruiące niwy,
Graniczą z cierniem odludnéy krainy,

Często raptownie Akwilon burzliwy
Zaciera przyiaźń i iéy świetne czyny.
Dumo! zaszczyty! sławo i przemocy!
Jakże zbyt prędko wasza czczość ulata!
Wszak gròb zarówno kryie w swoiey nocy
Czaszkę pielgrzyma i pogromcy świata.

N. Hoszowski.

O WŁAŚCIWYM CZASIE SADZENIA ZIEMNIAKÓW.

(*przez K. de Körber.*)

Zdaiąc sprawę o żniwach z roku 1821, namieniłem o korzyściach, gdy ziemniaki iuż w początkach Kwietnia, ale nie iak dotąd zwyczaiem, dopiéro w Maiu są sadzone; i wyraźnie zastrzegłem sobie innym razem obszerniéy w tym względzie mówić; teraz z powodu, że P. König, Professor rolnictwa w St. Pölten w piśmie czasowém: »Postrzeżenia gospodarskie« z r. 1822 na str. 374 (przez towarzystwo rolnicze, natury i poznawania kraiu w Brynie wydawaném) z wielką znaiomością rzeczy, zdaie się moiém doświadczeniom przeczyć, lub o nich powątpiewać, nie mogę zatém zwlekać dłużéy przyrzeczonych w téy mierze obiaśnień, lecz by uniknąć wszelkiego nieporozumienia i mieć należny sąd o rzeczy, udzielam całego postępowania, iakie przy uprawie ziemniaków od lat kilku zachowuię.

Naprzód, nie sama tylko mieyscowość zniewala mię do sadzenia ziemniaków w początkach Kwietnia, ale oraz ile można naywiększe zyski, iako iedyne cele rolnika. Grunta moie położone blisko dwóch ludnych miast rękodzielniczych, wszystkie prawie do słońca, chociaż nieco zimne, lecz przez nawóz różnego rodzaiu niezmiernie ulepszone. Ziemniaków wczesnych mączastych potrzebuią powszechnie w miesiącu Lipcu, za to też 4 razy tyle płacone bywaią iak późne, które dopiéro we Wrześniu i Październiku na targach ukazuią się. Któżby się nie starał iak naywcześniéy ie przedawać? Zapewne każdy.

Powtóre: nie masz nikogo, ktoby ziemniaki naraz wysadził, to iest ciągiem iednego dnia lub tygodnia, a nawet nie wszystkie na iedném mieyscu. Zwykle w początkach Kwietnia, sadzą nieco ziemniaków przeznaczonych to na przedaż, to na domową potrzebę, póżniéy, znowu nieco, a ostatek w Maiu.

Po trzecie: każdy zaymuiący się uprawą ziemniaków, stara się nietylko miéć szczególne onych gatunki, ale i zasadza niemi oddzielne grunta; naywcześnieysze, naymączastsze i naysmacznieysze rodzaie uważa za naylepsze, albowiem na nich naywięcéy zyskuie, nietylko stąd, że lepiéy są płacone, lecz że prędzéy doyrzewaią, iak późnieysze, które chociaż są plennieysze, atoli nierychło zupełnéy doyrzałości sięgaią, i bardziéy sposobne są na wódkę, niżeli na pokarm dla ludzi. Ztądto ia oddzielam każdy gatunek, i by się niezwiodły, odłącznie sadzić każę. Ponieważ iak wiadomo ziemniaki za pługiem sadzone często o 14 dni późniéy wyrastaią iak owe, które sposobem zwyczaynym na zagonach w odstępach poprzecznich na 18 cali od siebie odległych sadziemy, przeto ze względu na wyżéy wymienione gatunki iestem za sadzeniem i okopywaniem motyką, i aby te gatunki ziemniaków prędzéy kieł puszczać mogły: każę ie iuż w Marcu z lochu wynieść i one albo w stayni, lub inném iakiém ciepłém mieyścu umieścić.

Czwarte: dopuszczam, iż gospodarz praktyczny łatwo wybierze prawdziwy czas, kiedy naybezpieczniéy ziemniaki ma w rolę rzucić lub nie. Z wielokrotnego doświadczenia zna ón swóy klimat, temperaturę powietrza, stan i własność ziemi. Znaiomość ta rzadko go zawiedzie. Polega ón na tém, i choćby był zawiedziony, to strata niebędzie wielka, a przeciwnie zysk bardzo znaczny. Ani powinien się też spuszczać na nadzieię, że w Maiu posadzone ziemniaki dościgną owe, które w Kwietniu były sadzone,

albowiem wiedzieć powinien, że raniéy posadzone, późnieysze w doyrzewaniu poprzedzać zwykły.

Piąte: w mieyscach, gdzie się na ziemniaki dla pięcioletniéy rotacyi więcéy o trzecią część, iak na zboże gnoi, nie trzeba się bać zpóźnionego klenia i wegetacyi, nawet gdyby i zimna nastąpiły, albowiem doświadczyłem, iż zwarzenie wyrostków zrządzone przez późne nocne mrozy, w końcu mało lub wcale nic nie szkodziło. Lepiéy atoli czynić w porze, iak po niewczasie. Z resztą zwyczaiem iest wczesne ziemniaki sadzić głębiéy, a tym sposobem chronić ie od mrozów.

Po szóste: w rzeczy saméy natura przyniewolić się nie daie; mogą nadéyść lata, w których późne sadzenie ziemniaków aż w końcu Czerwca (iak przeszłego roku trafiło się), nierównie lepiéy wypada iak w Kwietniu, atoli przez to, iż wcześnieysze ziemniaki kazałem zaraz w Kwietniu sadzić na grządkach, któreto pokryte pierwey kapustą, przed zimą wyorane zupełnie wilgoć zimową zatrzymały, iuż w początkach Lipca naypięknieyszemi chlubiłem się ziemniakami, które przedaiąc, brałem więcéy za miarkę, iak teraz za pół korca. — Czemuż więc niéma być prawidłem, aby ziemniaki zaraz na początku Kwietnia, a nie w Maiu sadzić? Zdaniem moiém ten, który po ziemniakach ięczmień, owies a nawet ozyminę sieie i siać musi, może ziemniaków sadzenie do Maia a nawet i do Czerwca, aż się ziemia wygrzeie, odłożyć. Kto zaś zaprowadził gospodarstwo przemienne z utrzymaniem bydła na stayni, komu zatém potrzeba słomy mierzwiastey i nie chce, żeby go konicz zawiódł, powinien, ieżeli ma pewnie działać, by na ziemniaczysku siał ozyminę, ponieważ konicz zaraz w Kwietniu po niéy posiany, zdaie się z nią prędzéy wschodzić, iak w ięczmieniu, który nietylko dla posuchy, ale i na spłókanie gwałtownych dészczów zbytecznie iest wystawiony. Ozimina atoli na ziemniaczysku tylko wtedy się udaie, gdy ziemniaki raniéy wykopane i takowa wcześniey iest posianą. Zatém pozostaie prawidłem sadzić ziemniaki z początkiem Kwietnia, wyiąwszy niepogody i inne okoliczności, o których przy końcu namienię.

Po siódme: nie należy ziemniaki uważać iako główny płód, lecz iako owoc uprzedni i czyszczący grunt miasto ugoru. Pomimo ziemniaków, płody ziarna, będące piérwszym przedmiotem uwagi rolnika, powinny odpowiedzieć iego oczekiwaniu. Lecz iakimże to sposobem stać się może, gdy z iedney strony ziemniaki za późno, bo dopiéro w Październiku i Listopadzie wykopywane bywaią, a z drugiéy ziarno rzucone na świéżo oraną miękką, a nawet mokrą rolę i to przed zimą, gdzie w piérwszym razie wyciągaią ie mrozy na powierzchnią; w drugim podlega zgniliznie. Nielepiéyże wypadnie, by, chcąc ozyminę wcześniéy to iest w Sierpniu lub Wrześniu zasiać, równie wcześnie ziemniaki zasadzić i wykopywać należy. Środki ku temu są na doręczu, czemuż onych nie używamy, czemu sadziemy ziemniaki dopiéro w Maiu, kiedy to nie zawsze w Kwietniu stać się może? Jeżeli nie uda się iednego, to drugiego roku. Wprawdzie wiele zawisło od klimatu i temperatury, naywięcéy atoli od nas samych, albowiem tylko przez to, że wcześnie ziemniaki wprzód w izbie wyklone, na zagonach przed rokiem po dwakroć gnoionych, na których kapusta była, sadzono i okopano, i że na późnieysze ziemniaki przeznaczony ugór lub owsisko w iesieni urządzono, w $\frac{1}{3}$ części iak zwykle lepiéy ugnoiono, i nawóz ieszcze przed zimą chociaż tylko na pół przegniły na 3 — 4 cale, nie w zagonach, lecz w □ przyorano, zostawuiąc rolę w takim stanie aż do Kwietnia, i dopiéro gdy iuż dostatecznie oschła i wygrzała się rola wyrywaczem onę przeciągnięto, zawléczono, poczém płużkiem czyli motyką na dwóch pługowych kołach, grzędy 18 — 20 cali od siebie odległe porobiono, i one przy po-

godzie nasieniem ziemniaków wielkości orzecha włoskiego lub większemi, na cztéry cale ieden od drugiego zasadzono, a w końcu należycie obgarniono — takim sposobem udało mi się nietylko mieć zawsze wcześne ziemniaki w Lipcu, Sierpniu i VVrześniu, ależ to samo pole wydało ozíminę, mogącą mierzyć się z naylepszą ugorową tak co do słomy, iak i ziarna. Atoli, kiedy grunt na ziemniaki przeznaczony nie mógł być przed zimą iak wyżéy powiedziałem uprawiony, i dopiéro na wiosnę urządzony i wygnoiony, w takim razie trzeba było z sadzeniem zatrzymać się do Maia, aże rzeczą niezawodną, iż ziemniaki nie za motyką, lecz za pługiem rzędem rzucane, i narzędziem obrabiane, nierownie spaźniaią wegietacyią nad tamte, i rzadko przed S. Janem, kiedy dészcze padać zwykły, należycie okopane i oczyszczane być mogą, zdaie mi się więc, iż sadzenie ziemniaków za pługiem, przynaymniéy w połowie Kwietnia dwakroć iest pożyteczniéysze i potrzebnieysze dla okopania ich choć raz przed dészczami świętoiańskiemi, by przez to łatwo spływać mogła często padaiących dészczów woda, bez któréy i tak w tuteyszym wilgotnym gliniastym gruncie zeszłe ziemniaki gniią i późniéy dosadzonemi być muszą.

Z tych powodów iest oczéwista, że w ogólności, iak to sprawiedliwie twierdzi Professor König, miesiąc May uważany być powinien za iedyny czas do sadzenia ziemniakow, przecież zezwolić musi, iż w gospodarstwie przemiennem iak moie, może być wyiątek; bowiem wszystko do tego zmierzać powinno, aby wcześne ziemniaki raniéy i prędzéy były, by ie na targu sprzedać, i wcześniéy ile możności ozíminę zasiać można, bo przez to nietylko oszczędza się nasienie, ale i większe korzyści ze słomy i ziarna być mogą.

Kto zaś wszystkiego, przez brak czasu lub nawozu uskutecznić nie iest w stanie, kto w późnéy iesieni nawóz na ozíminę wywieść, lub gnóy zimowy pod groch, bób, wykę, ieśli iuż nie pod iarzynę lub ięczmień obrócić musi, kto dopiero na wiosnę o nawóz pod ziemniaki stara się, i wszystkie siły łoży, by raniéy pokończył iare zasiewy; kto słowem ieszcze obstaie za gospodarstwem na trzy ręce, ten bez wątpienia rzadko sadzić musi ziemniaki w Kwietniu, i spokoynym być powinien, gdy się z sadzeniem onych w Czerwcu uprzątnie.

VV Lipniku pod Białą w Galicyi wschodniéy r. 1823.

Z PISM POŚMIERTNYCH ANT. PEŁKI.

NAGROBEK SZULEROWI.

Grał w karty przy stoliku, śmierć nadeszła skrycie,
Grał zawsze, dziś wygrany — przegrał całe życie.

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Na drugi zeszyt zbioru widoków naypięknieyszych okolic Galicyi wyszły z litografii tuteyszey trzy sztuki: Olesko, Milatyn i Rudniki. Oprócz tego wyszły z téyże litografii: 1) Wizerunek Michała Lewickiego, Metropolitygr. uniackiego, dobrze trafiony. Malował Krafft, rysował na kamieniu młody artysta Godlewski. 2) Widok rynku w Krakowie zdięty i rysowany przez Bszora.

Z Węgier. — O przeszłorocznym iarmarku w Peszcie zwanym Targ Leopoldoski, wyczytuiemy co następuie z rapportu tamecznego uprzywileiowanego zgromadzenia kupców: „Tylko wełna owcza, tabaka, miod i cukier ordynaryyny miały znaczny odbyt, ale po niskiéy cenie, którey następuiący kurant dowodzi. Tymczasem tak hurtownik iak i mnieyszy kupiec użala się na złe bardzo iarmarki. Ceny płodów kraiowych przedawanych w Peszcie na targu Leopoldoskim w r. 1823. — Wełna ulepszona piérwszéy strzyży cetnar ZR. m. k. 45 — 60. Wełna zimowa drugiéy strzyży, cienka ZR. 95 — 100. Średnia

ZR. 70,— 80. Wełna letnia, cienka ZR. 85 — 90. Średnia ZR. 60 — 65. Wełna zimowa segedyńska ZR. 60 — 65. Wełna letnia ZR. 50 — 55. Wełna zimowa zwyczayna Bacskerska ZR. 50 — 55. Wełna letnia ZR. 40 — 45. Wełna Zigara Banacka, wiedeńskiego pławienia ZR. 50 — 58. Węgierska ordynaryyna pławiona Zackel ZR. 40 — 50 w W. W. — Wosk żółty, cetnar ZR. 200 — 210. Miód biały Rosenauerski ZR. 37 — 39. Banacki ZR. 32 — 35. Żółty ZR. w W. W. 27 — 29. — Tytuń Debreyski w liściach według własności; nowy, cetnar ZR. 14 — 25. Szegedyński, nowy, ZR. 8 — 18. Funfkircheński dawny ZR. 15. Palankerski, podług własności ZR. W. W. 10 — 15. — Tłustość wołowa cetnar ZR. 58 — 60. Słonina ze sadłem ZR. 30 — 35. Łóy topiony ZR. W. W 30 — 32. Potaż lasowy, cetnar ZR. 23 — 25. Soda ZR. 24. Oléy z rzepaku uprawnego ZR. 38 — 40; dzikiego ZR. 34, — 35. Konopne siemię Apatyńskie ZR. 18 — 19. Szyszki dębowe, maca zawieraiąca 3/4 wiadra, dawne ZR. 9 — 14; nowe ZR. W. W. 13 — 14. Śliwowica, wiadro ZR. 12 — 14; dubeltowa ZR. 18 — 20 i wódka żytnia ZR. 11 — 13, z lagru i wytłoczyn ZR. 12 — 14. Wino, czerwone z Budy ostatniego winobrania, wiadro ZR. 6 — 8; białe ostatniego winobrania ZR. 8 — 12; wina z dolin ZR. w.W. W. 3 — 6. Skóry wołowe, para podług własności ZR. 28 — 35; krowie ZR 16 — 18; cielęce ZR. 4 — 5; owcze ZR. 3 — 4; końskie ZR. W. W. 6 — 7.

Z Rossyi. — O pokazaniu się złota w górach Uralskich nadeszły z tamtąd następuiące dokładnieysze doniesienia: „We wszystkich rzekach, w piaskach, zgoła wszędzie na około i w samym Ekatarynodarze, nawet w Słatouście, 300 wierst na południe, znachodzą złoto w piasku w takiey mnogości i tak łatwym sposobem, że iuż w tym roku 150 pudów (pud po 34 funt. wied.) wysłano złota do Petersburga, i gdyby nie brak robotników, byliby drugie tyle posłać mogli. Znachodzą często w źródłach i rzekach szczére złoto ćwierćfuntowemi sztukami skrystalizowane. Nayobficiey pokazuie się w obwodach Sawodzkich: Jakohlew i Rastorguew. Korona bierze dziesięcinę. Rzecz szczególna, że od wieków chodzono po tak bogatey ziemi bez zastanowienia się, i w starych minach Berezowskich, od stu lat dobywano ziemi z naywiększemi trudami, dla tak lichego zysku, że ledwie prace wynagradzał. Mówią, że w Ekatarynodarze zaledwie iest iakie mieysce, któreby nie mieściło w sobie złota, nawet domy stoią na złotych piaskach. Cóżto za klassyczną ziemią w swoim rodzaiu!

Z Warszawy. — Czwarty Numer Izydy polskiey z r. z. z 5cią dużemi rycinami ma na czele umieszczony artykuł o postępowaniu i robotach w fabryce cienkich sukien, zawieraiący wiadomości potrzebne dla właścicieli tego rodzaiu fabryk. Z następnych artykułów powinienby między innemi zwracać uwagę właścicieli stawów i iezior, traktat o roślinie zwaney: Grzybieniem białym, czyli białą wodną różą (*Nymphea alba*); odkryto bowiem, że iey korzenie naydostateczniey zastąpić mogą w farbierstwie i fabrykach safianowych galas, który z zagranicy sprowadzać i drogo przepłacać potrzeba. Kolory, za pomocą tego korzenia otrzymywane, trwalszemi nawet są, niżeli z galasu. W fabrykach Niemiec południowych iuż się używanie téy rośliny rozszérzyło, a po sklepach materyialnych stanowi takowe nowy artykuł handlowy, ieden cetnar wysuszonego i pokraianego korzenia kosztuie tam złp. 48. Wartoby więc było, aby i nasi ziomkowie za tym poszli przykładem, a w roślinie, która dotąd uważana iest za chwast w wodach rybnych, znaleźliby nowe dla siebie źródło dochodu. Na 3 tablicach wystawiona iest w rysunku ze wszystkiemi szczegółami prassa hidrauliczna, zbudowana przez Montgolfiera do wytłaczania oleiów. Jeden człowiek działaiąc pompą, sprawia za pomocą téy prasy ogromne ciśnienie, wyrównywaiące ciężarowi do 96,000 funtów. — Osobliwszą iest także: „Kuchenka Lemara." kilka łutow węgla wystarcza na ugotowanie obiadu dla iedney osoby, a wedle doświadczeń przez wyznaczoną do tego kommissyią w Paryżu czynionych, do ugotowania siedm funtów i pół mięsa, spotrzebowano około 23 łutów węgla, przytém zaś ogrzano ieszcze kilka kwart wody do pomycia naczyń. Można na niéy i kilka potraw zgotować, to zaś szczególnieyszą iéy stanowi zaletę, że nie potrzebuie dozoru nad 1 lub 3 kwadranse, poczém się ogień wygasza, aparat zamyka, i dopiéro w 5, 6 lub 8 godzin otwiera, potrawy będą w tym czasie ugotowane i gorące. W Warszawie iuż te aparaty robiono z pobielaney blachy; w Paryżu na iedną osobę kosztuie 15 franków, a na 5, 30 fr. — Płoczkarnia do kartofli wynalazku Sabina Sierawskiego użyteczna iest w gorzelniach i fabrykach krochmalowych. Dwoch parobków w pół godziny wypłókuie i do parnika za iey pomocą nasypuie 25 korcy kartofli.

Doświadczeniem stwierdzony sposób leczenia bydląt od wścieklizny. „Gdy bydle iest skaleczone od psa wściekłego lub innéy iakiéy bestyi wściekłéy, może być leczone następuiącym sposobem. Wyrzyna się zaraz po ukąszeniu mieysce skaleczone, albo się nasiekuie i kilka piiawek na nim przysadza się dla ściągnienia krwi; potém przez 8 albo 10 dni daie się wewnątrz po 10 albo 12 ziarn *turbit minerale*; mieysca skaleczone naciéraią się trzema ćwierciami łuta maści merkuryialnéy przez 20 lub 24 dni, przytém poi się wodą z otrębami, do któréy się dodaie znacznie octu dobrego. Można także rozpuścić trochę kamfory w oliwie i zadawać. Kuracyia powinna trwać 5 lub 6 tygodni w odosobnioném od zdrowych bydląt mieyscu. A ieżeliby się mimo wszelkiéy staranności wścieklizna pokazała, powinno być zabite.

Z Francyi. — Podług ostatnich żurnalów paryzkich ubranie głowy damskiéy naymodnieysze iest: *ala Neige*, iest tak zupełnie, iak kędziory u baranka. Szalów perskich iuż nie używaią, gdyż rękodzielnie francuzkie dostarczaią wybornych szalów, naymodnieysze są nierownie dłuższe niż dawniéy, a w rogach zamiast palm, maią wyrabiane szpony iakiego drapieżnego źwierzęcia. Naynowsze kapelusze damskie *ala Rosier*, maią kształt tamboryna. Eleganci noszą kamizelkę axamitną, pod którą iest inna z lewantyny. Zamiast płaszczyków widać nayczęściéy tużurki *ala Prussjenne* (pruskie), obłożone popielicami albo kunami.

Sprostowanie. — W Nrze przeszłym Rozm. w pierwszym artykule **Wiadomości dla towarzyskiego pożycia:** *wypuszczono, że Mnemozyna wychodzi w ięzyku Niemieckim.*

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.